

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedzieli i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

Table with 4 columns: Prowincja, Rocznie, Półrocznie, Kwartalnie, Miesięcznie. Rows include: Na prowincyi, w Państwie Niemieckim, w Włoszech, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych krajach.

REFORMA

Prenumerata przyjmuje: zamiejscową: Administracja „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracja „Reformy“, Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego i K. Bartoszewicza. Skład egzar F. Grigara, Handel Nowakowski, Handel Kukulskiego w Bali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwiskiego w Rybku. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracja za opłatą od miejsca wiersza drobem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobny po 30 ct. za każdy raz. Ogłoszenia do „Reformy“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratów. — Należytości uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie Ag. „Reformy“, w Księgarni Polskiej przy placu Halickim; w Wiedniu pp. Haasestein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Opielik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze).

Kraków, 20 stycznia.

Po dłuższym niż zwykły wypoczynku świątecznym, wrócili już posłowie nasi do pracy parlamentarnej w Wiedniu. Szczęść im Boże w tej pracy! Zmudna ona i morna. Wymaga wiele cierpliwości i wytrwałości. Skutkiem niezbadanej solidarności na zewnątrz wymaga nieraz zaparcia się swojej indywidualnej opinii. Dla wielu połączona jest z poświęceniem osobistych interesów — dla wszystkich z tem przykrem uczuciem, jakie wywołuje świadomość wielkiej w obec kraju odpowiedzialności z jednej strony, a zbyt skromnych dotąd osiągniętych rezultatów z drugiej. Niech im więc doda sił i otuchy ta życzliwość kraju, która nie ustaje nawet i wówczas, gdy wyższy nad wszystko inne względ na dobro kraju nakłada obowiązek krytyki, a może i sądu.

Od ostatniego posiedzenia Rady państwa znajdują posłowie nasi sytuację nieco zmienioną. Groźny stan rzeczy po skutku monarehii zwraca na zewnątrz uwagę, poprzednio wyłącznie prawie ku wewnętrznym sprawom skierowaną. Stajemy znowu wobec położenia przymusowego, wynikłego z poprzednich błędów, których następstwą znieść dziś trzeba. Co do tego jednak — nie ma zapewne stronnictwa w Austrii, któreby nie rozumiało tak jak nasi posłowie, iż niepodobna teraz kompromitować stanowiska Austrii na Bałkanach, i że — skoro raz już tam popchnięta została, nie może dzisiaj bez narażenia się na największe niebezpieczeństwa, pozostać tam wolny bieg wypadkom i swobodę działania wszelkim wrogim agitacyom. Wszakże ten obowiązek baczności oka na zewnątrz nie uwalnia od troski o sprawy wewnętrzne.

Słowa cesarza, wyrzeczone do deputacji tryesteńskiej, są niewątpliwie faktem doniosłym. Czy ten silny wyraz zaufania korony do ministerstwa zładodzi opozycję centralistów, czy może przeciwnie jeszcze ją zaostry — to pewna, że po takim wyjątkowym objawie zaufania, otucha rządu znacznie wzrosła.

To też dla rządu tego byłby już czas wielki, od słów przejść do czynu — od samego obudzania nadziei w kołach autonomicznych, przejść do stopniowego ich urzeczywistniania. Czas wielki, aby i posłowie nasi przestali się kierować zasadą „bezinteresowności kraju“ — a wystąpili z żądaniami pozytywnych dla niego zdołbych. Zaufanie, jakie kraj w dzisiejszym

rządzie pokłada, ma dotąd tylko tę podstawę, iż jest on negacją centralistów — ale nie ma jeszcze tej najsilniejszej podstawy, jaką dają rzeczywiste rezultaty polityki popierającej rząd.

A w rządzie spraw, które poselstwo nasze w Wiedniu podnieść powinno i jako pobierz dobrej woli rządu uważać — stawiamy na pierwszym miejscu sprawę szląską. Obowiązek zajęcia się Szląskiem, wypływa właśnie z polskiego stanowiska delegacji naszej — i dla tego też stawiamy tę sprawę na ciele. Pisaliśmy o niej obszernie przed paru dniami — toż powołując się na ów nasz artykuł, dodajmy tylko nadzieję, a raczej pewność, że delegacja nasza nie zechce stanąć w sprzeczności z silnie w tej sprawie objawioną opinią publiczną nie tylko Galicji, ale i innych dzielnic Polski. I śmiało rzeć możemy, iż ten obowiązek nakłada na delegację naszą Polska cała, wymagając podania bratniej dżoni pomocnej tym, co tak serdecznie pracują nad utrzymaniem narodowości polskiej na jej zachodnich kresach.

Ze spraw, specjalnie kraju naszego dotyczących, podnieść musimy indemnizacyjną, jako jedną z najważniejszych. Wszelkie te reformy stosunków naszych, które od skarbu krajowego piędznych wymagają ofiar, rozbijają się zawsze o dochodzące do ostatecznych już kresów przeciążenia podatkowe. W przeciążeniu tem, dodatki indemnizacyjne główną grają rolę, większa zaś ulga podatku tego nie jest możliwa póki, póki nie nastąpi uregulowanie stosunku z państwem, a wskutek niego i przejęcie zarządu indemnizacji, przez reprezentację kraju. Co się wtedy zaoszczędzi w funduszu indemnizacyjnym, będzie można użyć na szkoły i inne produkcyjne cele. Od lat 20 sprawa ta się toczy — czas już wielki załatwić ją w myśl interesów kraju.

Wiadomo, iż Galicja w budżecie państwowym, jest w wysokim stopniu uposledzona. Wiadomo że pomimo wszelkich zmian rządowych, jeszcze zawsze w biurach ministerjalnych panuje przeciwko nam niechęć i uprzedzenie, które wyraża się tem, iż każda nasza sprawa natrafia tam na niezmiernie trudności. Wiadomo, iż bardzo ograniczony samorząd edukacyjny kraju naszego, sama praktyka administracyjna jeszcze więcej ograniczyła, i że od najniższych do najwyższych szkół, jeszcze zawsze daleko nam bardzo do oparcia wychowa-

nia publicznego na rodzimych, narodowych podstawach.

Rozprawa budżetowa da naszym posłom sposobność do wskazania tych wszystkich z zewnątrz nam stawianych trudności, które nam ani moralnie, ani materialnie należycie rozwijać się nie dadzą, do żądania, aby owe trudności rychło były usunięte. Spodziewać się, że delegacja nasza ze sposobności tej skorzysta w całej pełni. W wymienionych wczoraj uchwałach sejmowych znajdzie ona obfity w tym kierunku materiał — w dwóch polskich członkach tego rządu, który bez naszych głosów byłby musiał dawno upaść, znalazł się silne poparcie — a żęby było, gdyby spotkała się z oporem innych stronnictw prawicy, które przy naszej słuszności im użyzonej pomocy, o wiele więcej dotąd ze zmiany rządu skorzystały, aniżeli nasz kraj, przez wiek cały w najwyższym stopniu zaniedbany. Taką drogą pozytywnego działania idąc, poselstwo nasze wzmacni i utrwali zaufanie, jakim je kraj dotąd obdarzał.

Wędrowni nauczyciele rolnictwa w Galicji.

(A. K.) Powszechnie uznaną jest działalność tak zwanych wędrownych nauczycieli rolnictwa i wpływ ich na postęp gospodarstwa u właścicieli mniejszych posiadłości. To też w prowincjach austriackich, gdzie czynność towarzystw gospodarzo-rolniczych, jest więcej niż u nas rozbudzona a przytem ze strony Ministerstwa rolnictwa lepszej doznaje opieki, od dawna instytucja ta już się rozwinęła i małym gospodarstwom znakomite oddaje przysługi. Przedewszystkiem zaś Austrii niższa i Czechi jako kraje, które pod tym względem najbardziej postąpiły, zasługują na naszą uwagę.

W Austrii do czynności tej, władze krajowe powołały trzech nauczycieli wędrownych zostających w służbie krajowej. Z tych dwaj Gabriel Belleville i Antoni Wittmann mają zadanie nie tylko omawiać najważniejsze kwestje gospodarze na zgromadzeniach towarzystw powiatowych i kasyn gospodarskich, lecz także zakładać podobne kasyna i czytelnie wiejskie, spółki do sprządzania maszyn i narzędzi rolniczych, tudzież rozmaitych nasion, wreszcie towarzystwa kredytowe itp. Oprócz tego mają ci nauczyciele wędrowni brać udział w rolniczych wystawach, rokowańach w sprawie projektowanych zakładów osuszających i nawadniających, w czynności towarzystwa dla uprawy lnu i w publikacji mniejszych rozpraw w gazecie rolniczej dla włościan niższo-austriackich; najważniejszym zaś rezultatem ich działalności, jest podniesienie produkcji nawozu, hodowli bydła i gospodarstwa mlecznego. Trzecim nauczycielem wędrownym dla sado-

wnictwa i kultury winnic, był w ostatnich latach Juliusz Jablanczy. Z czynności zaś jego należy szczególnie podnieść zaprowadzenie i urządzenie szkoły nauki sadownictwa i uprawy jarzyn w Neunkirchen i Melk dla nauczycieli ludowych, zakładanie szkółek, działalność literacką w dziedzinie sadownictwa i kultury winnic, wreszcie wprowadzenie kultury wierzby koszarzarskiej.

W Czechach istnieją dwie stałe posady nauczycieli wędrownych, dotowane przez Ministerstwo rolnictwa, z których jedną zajmuje Józef Dumek, drugą zaś Adolf Burket. Zadaniem ich jest obznajmianie gospodarzy wiejskich z celem i działalnością rady kultury krajowej, pośredniczenie między delegatami tej rady a rolnikami, zakładanie towarzystw rolniczych, czytelnik wiejskich dla powiatów i pojedynczych gmin, wreszcie zakładanie spółek dla zakupu zboża do siewu, nasienia lnianego, buraków, koniowiny, ziemniaków, nawozów sztucznych, soli do nawożenia i innych przyborów gospodarskich, tworzenie spółek dla wspólnego używania maszyn do czyszczenia zboża i koniowiny, premiowanie jałownika i rozdzielanie czasopism gospodarskich.

Gdy więc instytucja nauczycieli wędrownych w Czechach i Austrii od lat kilku już jest wprowadzoną, a w innych prowincjach działalności tychże zastępują liczne prelekeye wędrowne i insynstracje sekretarzy towarzystw rolniczych, inżynierów kultury, weterynarzy i praktycznych rolników, w Galicji ledwie dotychczas krótkotrwałe próby podobnej działalności zapaść można, mianowicie parę kursów weterynarskich i wykładów o rolnictwie. A przecież Galicja, gdzie włościanin jest więcej nieporadny, aniżeli w każdej innej prowincyi, i prowadzi po większej części dzikie gospodarstwo nieracjonalne lub trójpółkowe, potrzebowałaby bardziej aniżeli Czechy podobnego środka, do podniesienia fachowej wiedzy rolnika i ułatwienia gospodarki przez tworzenie stowarzyszeń i spółek gospodarskich. Tem większą zaś uwagę należałoby zwrócić na naukę wędrowną u nas, ile że z powodu zamknięcia granicy, okazuje się konieczność pouczenia włościan o racjonalniejszej hodowli bydła, uprawie roślin pastewnych i melioracji łąk.

Dlatego też należy się Wydziałowi krajowemu żywe uznanie za pomyślnie załatwienie petycji lwowskiego oddziału galie. towarzystwa gospodarskiego przekazanej mu przez Sejm z upoważnieniem do stosownego zarządzenia, w której to petycji oddział lwowski porusza sprawę niezmiernie wagi, bo podniesienia wiedzy zawodowej, a tem samem dobroty naszych włościan „przez zorganizowanie instytucji nauczycieli wędrownych, którzyby pod nadzorem władz autonomicznych rozpow szechniali między włościanami łatwo zastoso- wujące się dające wiadomości z dziedziny rolnictwa i hodowli zwierząt, a podług uznania tychże władz, pouczali też włościan o istocie kredytu i zakładach kredytowych“. — W załatwieniu bowiem tej petycji uchwałił Wydział krajowy na radzie dnia 25 listopada 1881 r. ustanowić tymczasem na próbę nauczyciela wędrownego do rozpowszechnienia pomiędzy włościanami wiadomości rolnictwa i hodowli, a przedewszystkiem znajomości obchodzenia się z nawozem, prawideł chowu bydła rogatego, sadownictwa i pszczelnictwa, i upoważnić szefa departamentu kultury krajowej p. Dra Józefa Wereszczyńskiego do porozumienia się z towarzystwami rolniczymi, towarzystwem

ogrodniczo-sadowniczym i pszczelniczo-ogrodniczym, tudzież z Wydziałami powiatowymi co do planu zaprowadzić się mających wykładów, oraz do wyszukania i zaproponowania kandydata na nauczyciela wędrownego.

Po przeprowadzeniu wstępnych rokowań postanowił Wydział krajowy na radzie z d. 17 stycznia b. r. ustanowić na próbę nauczyciela wędrownego dla okolicy Dublan i Lwowa, i wyznaczyć na ten cel potrzebną kwotę z funduszu dyspozycyjnego na pokrycie wydatków z próbą tą połączonych. W braku odpowiednich kandydatów zamierza Wydział krajowy na razie zamianować nauczyciela szkoły parobków w Dublanach p. Włodzimierza Grodzkiego nauczycielem wędrownym, który w czasie wolnym od zajęć szkolnych będzie czynnym w gminach sąsiednich jako prelegent i demonstrator.

Z kwoty wyznaczonej na pokrycie kosztów, przypada 1/3 jako wynagrodzenie dla prelegenta, 1/3 na koszty podróży, a 1/3 na zakupno drobnych przyrządów rolniczych i weterynarskich, które będą używane najprzód do demonstracji, a następnie zostaną jako wzory własności gminy.

Plan czynności nauczyciela wędrownego wypracuje dyrekcja krajowych szkół rolniczych w Dublanach w porozumieniu z p. Włodzimierzem Grodzkim.

Miejmy nadzieję, że ta instytucja tak wiele pożyteczna i u nas się rozwinie, a przytem uzyska przynajmniej takie poparcie u Ministerstwa rolnictwa, jak w daleko od nas bogatszych Czechach!

Nowe prawo kościelno-polityczne.

Berlin, 19 stycznia.

o Prędzej, niż się spodziewano, bo na drugim już posiedzeniu, a jeszcze przed ukonstytuowaniem się sejmu, przedłożył rząd izbie poselskiej prawo kościelno-polityczne. Głównym znamieniem przedłożonego prawa jest żądanie władzy dyskrecyjnej dla rządu w wykonaniu praw kościelnych, tak zwanych praw majowych. Cały projekt prawa składa się z pięciu paragrafów, z których pierwszy przywraca utrąconą z d. 1 stycznia r. b. moc prawną trzem paragrafom prawa z 14 lipca 1880 roku, dotyczącym dyskrecyjnego prawa rządu, zwolnienia z przysięgi państwowej nowo obranego zawiadowcy osieroconej diecezji, podobnego zaprowadzenia lub zniesienia zaprowadzonej komisarskiej administracji państwowej majątku kościelnego, wreszcie podjęcia na nowo zamierzonych wydatków państwowych duchownym w obrębie pojedynczej diecezji. Paragrafy drugi i trzeci znajdowały się już w projekcie rządowym prawa z 14 lipca 1880 i wówczas przez sejm skreślone zostały. Dają one królowi prawo przywracania biskupa złożonego wyrokiem sądowym (zaprowadzonego w czasie walki kościelnej) wyjątkowego trybunału dla spraw kościelnych z urzędowania biskupa, jako i dyspensowania przez rząd pojedynczych duchownych od wymagań prawami majowymi przepisanych i wykonywania czynności duchownych przez księży zagranicznych. Nowymi są paragrafy czwarty i piąty. Wiadomo, że jednym z głównych punktów walki kościelnej jest żądanie rządu donieszenia przez władzę du-

„DO KRAJU!“

NOWELKA

przez Michała Bałuckiego.

(Dokończenie.)

Odmienił mi się w oczach, bo był w ubraniu, w którym go nie widziałem nigdy, a przy tem skurczył się i zmalał od zimna. Na twarzy także się zmienił bardzo, pomizerniał, pozołkł, choć dopiero kilka tygodni minęło od czasu, jakęśmy się rozstali.

Dziwna było trochę nasze powitanie, niby się ucieszyli bardzo poznawczy mnie, ale widziałem w jego zachowaniu się pewne zakłopotanie i nieśmiałość. Wstał się z łóżka, która przegładła z jego twarzy i z jego odzienia. — Właśnie szedłem do państwa — rzekłem. — Tak? — A to się żona moja ucieszy, bo ona ma wielką sympatję do pana. — I cóż tam u państwa nowego? — pytałem dalej. — E, nic nowego. Pchamy biedę po dawnemu... i tyle. Tadzio jest znowu przy nas. — A to dlaczego?... Czy go nie chcieli? — Chcieć chcieli, ale go obracali do różnych poetów, prostru kierowali na lokaja, a że chłopak ma trochę ambicji, więc nie przystał na to i wrócił do domu. Trudno go było wypchnąć. Nagadałem mu swoją drogą, ale cóż on biedak temu winien, że nie ma ochoty na lokaja. Myślę go od półroczka dać do szkół. — Ale za to z Jadwinie mam pociechę. Chodzi do klasztoru świętego Jędrzeja i bardzo dobrze się uczy. Ksiądz katecheta nam wyrobił, że nie od niej nie płacimy. A! otóż i ona — rzekł, pokazując na gościeniec, przez który szło kilka dziewczątek... sam drobiaz, z tabliczkami i torbami wyładowanymi książkami. Między niemi poznałem od razu Jadwinie po czerwonych półkoszulkach. Szła, podskakując to na jednej, to na drugiej nóżce, trochę z figlów, a trochę dla rozgrzania się, była ubrana w krótki płaszczek przerobiony z matczynej kaftana, a główkę miała owiniętą w czarny szalik. Wyglądała w tem omalutemu jak wróbel jak gęsto opierzony.

— Jadwiniu — zawołał ojciec.

Uśmiechnęła się, ujrawszy nas, odbiegła od swoich koleżanek i w jednej chwili była przy nas.

— A, to pan — zawołała ucieszona i przyczepiła się swoją drobną rączką do mojej ręki i szła obok podskakując i podnosząc od czasu do czasu główkę ku mnie do góry, aby się o coś zapytać, lub coś mi opowiedzieć.

— Czy pan wie, że my teraz nie potrzebujemy przewozić się na drugą stronę, bo Wisła stanęła. Pan umie się ślizgać?

— Niebardzo, a ty?

— Mnie Tadzio chciał uczyć, ale mama nie pozwoliła. Tatkó mówił panu, że mama była chora?

— Dopierośmy się spotkali z panem moje dziecko — odezwał się ojciec — nie było jeszcze czasu na to.

— Więc w istocie była pani chora? — spytałem.

— A zaniemogła nam na same święta. Jakoś nam się nie wiedzie w tym Krakowie — dodał ciszej z westchnieniem.

Była to jedyna skarga, jaką słyszałem z ust jego, choć los się z nim tak nielitościwie obchodził, że największe złorzeczenia nie mogłyby mnie dziwić.

Staliśmy nad Wisłą, która zamarzła, pokryta grubą warstwą śniegu, przedstawiała się jak szeroki gościeniec, przez który wydeptana wężymkiem ścieżka prowadziła na drugi brzeg. Gdzieś niedaleko widać było przyrębłe porobione do czerpania wody i długie pasy gładkiego lodu wyjeżdżone przez ślizgających się chłopców. Z drugiej strony małe ogródki koło domów i wysokie nadwiślańskie tople obsypane białym, puszystym śniegiem rozkładały na szarem tle nieba wzorzyste gałęzie pogmatwane fantastycznie. Dalej za mglistą zasłoną ukazywały się zębate mury zwierzynieckiego klasztoru, a za niemi niewyraźnie majęczała mogiła Kościuszki. Sliczny krajobrazek — jeno oprawie w ramki i powiesić na ścianie, gdyby nie te dwie figurki, które tak smutny sztafet tworzyły w tym obrazku, ten ojciec tak przedwcześnie poehylony nie latami, ale cierpieniem i ta weselo skacząca dziewczynka, nie rozumiejąca całej grozy tego życia bez jutra, jakie czekało całą rodzinę.

Okropnie boleśnie mi się robiło, gdy z tą

myślą patrzał na tych dwoje. — Boleśniejzego jeszcze doznałem wrażenia, gdy wszedłem do ich mieszkanka, w którym bieda porobiła już zmiany i spustoszenia. Zauważyłem brak niektórych sprzętów i większej połowy pościeli. — Jak się potem dowiedziałem od Walentyny rybacki, poszło to wszystko na doktora i aptekę.

— Zachciało mu się prosić pana — opowiadała mi w sekrecie ta rezolutna kumoszka — najdroższego doktora z miasta, choć im radziłam tego, co kurował moją Salusię na chrosty. On to niby jeszcze doktorem całkiem nie jest, ale się już dawno uczy na doktora, i możeby nawet nie wziął od nich. Ale pan Ignacy nie chciał mnie słuchać i sprowadził najpierwszego doktora z miasta. To też się zniszczyło do reszty, bo takiego doktora było czem nie optać.

Może pani Waleutowa i miała rację, ale trudno mi było ganić ten zbytek, jakiego sobie biedak pozwolił, gdy szło o życie żony, która kochała. A musiała to być niebagatelna choroba, bo pani Ignacowa wyglądała jak cień. Zostałem ją wraz z Tadzim grających się przy żelaznym piecyku, który pan Ignacy wynajął musiał od żydów, bo cyganek, który stał w kącie izdebki, mało dawał ciepła a dymił niemiłosiernie. Przywitała mnie smętnym uśmiechem i odłożyła na bok robotę, którą była zajęta. Uderzył mnie komys siwych włosów nad czołem. Więc musiała cierpieć bardzo — pomyślałem — i to nie tylko ciałem, skoro od sąsiadstwa przykrych myśli, co jej trapiły głowę, aż włosy postarzały się przedwcześnie. Rozmowa jakos się nam niekleiła, bo żadne z nas nie miało odwagi mówić to co myślało, bo myśli były bardzo przykre, niewesołe.

W tem pan Ignacy spostrzegł na stoliku jakiś papier z pieczęcią.

— Cóż to za papier? — zapytał.

— To rożny przynióśł z urzędu — rzekła.

Wziął, rozwarł dużą kopertę i zbliżywszy się do okna, czytał. Uważałem, że wśród czytania twarz pobladła mu, że się stała biała jak optatek.

— Czego oni chcą odemnie i na co im to? — Nie rozumiem — rzekł pomieszany.

— O cóż to chodzi? — zapytałem.

Zamiast odpowiedzi podał mi papier, na którym było napisane zamasztem pismem wezwania

nie od rządu, aby się w przeciągu dni czterestu wykazał: czy posiada i zdąż ma i jakie fundusze na utrzymanie siebie i swojej rodziny, gdyż w razie przeciwnym, zmuszonym będzie drogą polityczną do opuszczenia granic państwa.

— To nie — rzekłem dla uspokojenia go — to zwykła formalność, której rząd wymaga od osób świeżo przybyłych.

— Ale my, jak pan wiesz, nie mamy żadnych funduszy — odezwał się drżącym głosem.

— Można się będzie postarać o poświadczenie jakiego kupca lub nawet adwokata, u którego pan pracujesz, że masz pan u niego stałe zajęcie, które panu daje dostateczne utrzymanie. — To bagatela, którą każdy chętnie panu zrobi.

Tak mi się zdawało przynajmniej, że z wyrobieniem takiego poświadczenia nie będzie wielkich trudności, tymczasem, kiedy się zajęłem tą sprawą, pokazało się, że niepodobna mi było znaleźć poręczyciela. Adwokat wytłomaczył mi, że podobne poświadczenie byłoby obowiązującym, dla człowieka, któryby je wystawił, że mógłby być potem sądowo pociągany do utrzymania rodziny, że więc wątpli, aby się znalazł taki naiwny, któryby to zrobił.

— Ależ on przecież nie będzie chciał wyzyskiwać w ten sposób nikogo. Znasz go pan, że to uczciwy człowiek.

— To prawda, ale bieda jest złym doradcą.

W ten sposób odpowiadali mi mniej więcej wszyscy, do których się udawałem. Z każdym dniem więcej traciłem nadzieję i rozpacz mnie brała, jak tu powiedzieć temu biedakowi, że nie ma dla niego ratunku. — Nie mogłem zdobyć się na to i z dnia na dzień odkładałem tę nowinę. — Ale ja sam wyczytał z mojej twarzy, domyślił się wszystkiego.

— Widocznie nie ma przeznaczenia, żebym tu został — rzekł z bolesną rezygnacją. Trzeba wyjechać. Tylko o czem tu wyjechać? — mówił zalamując palce.

Pomyślałem już naprzód o tem i między znajomymi zebrałem tyle, aby miał czem optać podróż z powrotem. Wręczyłem mu tę kwotę w formie pożyczki. — Z twarzą rumianą od wstępu przyjął ją, czułem, ile go to kosztowało. Chciał coś mówić i nie mógł, lży go dawały. Ucisnął

mi tylko rękę i rozplakał się.

Próbowałem go pocieszać, że może nie przyjdzie do tej ostateczności, żeby potrzebował wyjeżdżać, że mamy jeszcze trzy dni czasu, więc może jeszcze znajdzie się poręczyciel, że myślę napisać do jednego z obywateli wiejskich, którego znałem bliżej, czyby on nie zechciał wystawić świadectwa. Ale się nie zgodził na to.

— Daj pan pokój — rzekł — ja sam widzę niepodobienstwo utrzymania się w kraju. Nie przyjechałem tu z myślą, żeby być komukolwiek ciężarem. Chciałem pracować, ale skoro niemożna — ha — co robić. Trzeba wracać.

Chodziło mu tylko o to, żeby żona nie dowiedziała się istotnej prawdy. Dla honoru swoich ziomeków nie chciał, aby doszło do jej uszów, że między nimi nie znalazł się żaden, któryby mu chciał pomódz w tym względzie.

— Trzeba będzie — mówił — udać przed nią, że wyjeżdżamy tylko na jakiś czas. że doktor kazał dla jej zdrowia, bo tu klimat za ostry.

Czy ją tą bajeczką oszukał, nie wiem. Przynajmniej nie zdradziła wyraźnie swego niedowierzania w tym względzie i wiadomości o wyjeździe przyjęła dość spokojnie a dzieci nawet z radością, że pojedą do babci. Czyż można mieć im to za złe, że się rwały tam, gdzie na nich czekało choć jedno poczciwe serce starej szwajcarki, gdy tutaj nikt ich nie czekał, nikt nie przytulił z miłością.

Wszystko to tłumaczył sobie w duszy pan Ignacy, a jednak przykro mu było, że dzieci tak bez żalu porzucają ziemię, którą ich kochać nauczał. Pocieszał się tylko tem, że dzieci nie wiedzą, iż wyjeżdżają na zawsze i dlatego tak spokojnie przyjęły tę wiadomość.

Pakowanie rzeczy nie zajęło im długo czasu, bo zostawili tu większą połowę pakunków, z którymi przyjechali i do tego najmłodsze dzieciątko. Pomimo śniegu i zimna, cała rodzina poszła przed odjazdem pożegnać się z mogiłą małego, a pan Ignacy wygrzebał z niej ukradkiem z pod śniegu garść gliny i zabrał ze sobą, żeby mu, jak mi mówił, choć tę garsteczkę rodzinnej ziemi położono na trumnę.

Kraków 12 stycznia 1882 r.

chłonną o zamianowaniu księdza na posadę kościelną i zawarowaniu sobie prawa odmawiania swej aprobacji. Przeciwi odmowie tej przysługującej ma władzy duchownej apelacya do trybunału dla spraw kościelnych. Trybunał ten wyjątkowo świecki i przez rząd ustanowiony, kościół katolicki szczerze uważa za niemożliwy dla siebie.

Paragraf czwarty przedłożonego prawa, zaprowadza rzeczywistą i ważną zasadniczą zmianę, stawiając w miejsce trybunału ministra spraw duchownych, jako instancję do załatwienia przeciw odmowie uznania przez rząd mianowanego przez władzę biskupa duchownego Piąty wreszcie paragraf upoważnia rząd do odwołanego czasowego zezwolenia na mianowanie wymaganiom prawnym odpowiadających księży, przez władzę duchowną ku pomocy w wykonywaniu czynności duchownych w pewnych okręgach, bez doniesienia o tem rządowi, jak to prawa majowe przepisują.

Otoż i cały projekt prawa. Oprócz rzeczywistej zmiany praw majowych w paragrafie czwartym zawartej, jest tylko upoważnienie rządu do wykonywania lub niewykonywania praw majowych w mniejszej lub w większej rozciągłości. Same prawa zostają zawieszane, jak miecz Demoklesa, nad głową kościoła, a jak rząd używać ich zechce, zależęć będzie od zachowania się duchowieństwa katolickiego, albo i popierania lub niepopierania rządu przez centrum w izbie poselskiej. O zniesieniu lub rewizji praw majowych nie ma mowy. Ze sytuacja taka, stawiająca kościół w zależności od łaski rządu, kościół niegodna, uznali katolicy w sejmie głosowaniem przeciw prawu na tych samych zasadach w przeszłym roku przedłożonemu. Spodziewać się należy, że i teraz zostaną wierni swemu przekonaniu. Posłowie polscy w żadnym razie za takim prawem głosować nie mogą i spodziewam się, nie będą. Bo nawet wszelkie ulgi, jakiego nastąpić mogły dla katolików Niemców i w okręgach niemieckich, nie miałyby miejsca w ziemiach polskich i dla katolików Polaków. Wszakże książę Bismark wypowiedział publicznie w sejmach państwa pruskiego i rzeszy niemieckiej, że duchowieństwo polskie było mu głównym powodem podjęcia i zaostrezenia walki kościelnej. Natura to całkiem krzyżacka, i niechęć kanclerza do wszystkiego co polskie posuwa się aż do manii, a każdy objaw żywotności polskiej do najwyższego doprowadza go do rozdrażnienia. Stwierdzeniem tego usposobienia a zarazem dowodem, że przedłożone prawo u nas nie weale lub mało bardzo na lepszeby nie zmieniło, wreszcie wskazówka przyszłej władzy nad polityką księcia Bismarka, są motywa do projektu prawa dołączone. Zbyt ważnym wystąpienie do kanclerza dla „charakteryzowania polityki pruskiej w obec poddanych swych polskich, bym ustępu tego nie przytoczył w dosłownym brzmieniu. A brzmia jak następuje:

„Projektem tym pragnie rząd królewski na nowo stwierdzić, iż gotów i nadal postępować na drodze, utworzonej prawem z 14 lipca 1880, pokojowego rozwoju stosunków między królewskim rządem a kościołem katolickim. I obecnie pragnie rząd w troskliwości o dobro katolickich swych poddanych nadać im dalsze ułatwienia, o ile takowe wedle istniejących praw możebne, a możebność tę rozszerzyć, o ile to stać się może bez narażenia na szwank dobra wszystkich obywateli państwa, bezpieczeństwa tegoż, i niezależności jego ustawodawstwa. Przy przeprowadzeniu myśli tej, występuję przedewszystkiem na pierwszy plan kwestya, która na tem polu za najbardziej palącą uważać można, tj. kwestya przywrócenia duszpasterstwa (*curae animarum*) w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu. Przywrócenie to odbywa się na podwójnej drodze:

- 1) przez przywrócenie regularnej administracji diecezjalnej;
- 2) przez obsadzenie ponownie urzędów kościelnych, którym powierzono duszpasterstwo, mianowicie probostw.

„Poprzeć rozwiązanie tej kwestyi jest najgłówniejszym zadaniem przedłożonego projektu prawa. Wszakże zadanie to, odpowiednio obecnemu położeniu stosunków, ograniczyć się będzie musiało głównie na udzielaniu rządowi władzy dyskrecyjnej, i to tem więcej, że względem na części kraju z polską ludnością zmusza rząd do zabezpieczenia sobie potrzebnej, wedle różnic politycznego położenia, do podporu swobody działania.”

Ustęp ten motywowany przedłożonego prawa, sam przez się jasny. Dzielnice polskie mają być inacej traktowane, i względem na ludność polską niedozwala wydania jednolitego dla całego państwa prawa znoszącego lub stanowiącego modyfikującego prawa kościelne majowe. Po stu latach od rozbioru Polski, rząd pruski publicznym dokumentem w obec Europy wyznaje, że w obec części dawnej Polski nie może rządzić jak prawami wyjątkowymi. I to potężne Prusy, wśród normalnych stosunków, względem na ludność polską zmusza do anormalnego prawodawstwa! A przecież cała ludność polska nie żąda niczego więcej jak sprawiedliwości, wypełnienia praw traktatami gwarantowanych, i dotrzymania zobowiązań królewskim słowem poręczonych. Nie też się nie dzieje w dzielnicach polskich coby do takiego uzasadnienia żadanego prawa powód dać mogło. Toż i Niemcy najrozmaitszych odcieni politycznych, potraszają głową na to jawne wypowiedzenie niechęci do polskiego żywiołu i wyraźne oświadczenie zamiaru rządu traktowania wielkiej części swych poddanych, wedle swego widzimisię i chwilowej samowoli. Najnieprzyjaźniejsi nam uważają w tem wystąpieniu ks. Bismarka, co najmniej upokarzający brak taktu, kompromitujący rząd i państwo — co przecież nie przeszkodzi im w przyjęciu prawa. Wszakże sądzą, że jeżeli centrum zostanie wiernem samemu sobie, większość izby sejmowej prawo odrzuci, a rząd, jeżeli szczerze pragnie załatwienia konfliktu kościelnego, zmuszoną będzie rzetelniejszych ku temu chwycić się drog.

tną publicznością a Wydziałem krajowym, który to spór, zdaniem ogółu, powinien być rozstrzygnięty przez sam Sejm. Na jednej z poprzednich sesji uchwalił Sejm krajowy, że Unia Lubelska zakupiona na rzecz kraju ze składek zarządzonej w całym kraju, ma być pomieszczona w sali obrad Wydziału krajowego. Znaczenie później, bo dopiero zeszłego roku, uchwałił ten sam Sejm, że w gmachu sejmowym ma być urządzone dla marszałka prywatne mieszkanie, a Wydział krajowy wyznaczając pokoje, przyłączył do sali obrad Wydziału. Wypluwa tedy zjad, że obraz Matejki umieszczony w sali obrad Wydziału krajowego, przyłączonej do prywatnego mieszkania marszałka, stanie się nieprzystępnym dla ogółu. Pomijam także głosy inspirowane, stojące w obronie postanowienia Wydziału krajowego, a pozwolę sobie zrobić tylko tę skromną uwagę, że niezawodnie sam Sejm nie miał intencji skazywać obrazu Matejki na wieczne zamknięcie, jakie koniecznie musiałoby nastąpić, gdyby takowy został umieszczony w prywatnym mieszkaniu marszałka i służył za dekorację tych prywatnych apartamentów. Z tego zaprzetywania wychodzi także dyrekcyja tutejszego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, która wniosła do Wydziału krajowego przedstawienie z prośbą, ażeby obraz wymieniony aż do ponownej decyzji samego Sejmu, pozostał w sali Zakładu narodowego im. Ossolińskich, gdzie przynajmniej nie jest narażony na uszkodzenie, okopienie dymem tytoniowym i na zbutwienie w skutek wilgoci. Na tę prośbę odpowiedział Wydział krajowy krótko i wężłowało, że postąpi sobie w myśl uchwały Sejmu, tem bardziej że sala obrad Wydziału krajowego nie będzie — jak twierdzi dyrekcyja Towarzystwa — salą „receptyjną“, lecz salą „reprezentacyjną“. Nie znam się na tych „subtelnościach“, wiem tylko tyle, że czy ta sala będzie „receptyjną“ czy „reprezentacyjną“, na każdy wypadek będzie otwartą do roku tylko kilka razy, przy nadzwyczajnych jakichś uroczystościach i będzie przystępna tylko dla wybranych, a nie dla ogółu inteligentnego, lub dla turystów wiedzających Lwów. Powyższa odpowiedź Wydziału krajowego spowodowała Leszka hr. Borkowskiego, prezesa Tow. przyt. sztuk pięknych, do zebrania głosu na walnym zgromadzeniu Towarzystwa, które jak wiadomo, odbyło się w zeszłą niedzielę. Ustęp mowy szanownego prezesa, poświęcony tej sprawie, jest tak charakterystyczny, porusza mimochodem tyle spraw ważnych, cechuje nasze stosunki tak trafnie, że zastępuje ze wszech miar na dosłowne powtórzenie.

„Na pomoc obcą — powiedział hr. Borkowski — nie byliśmy (Towarzystwo) nigdy, bo myśmy że dochód z kraju, uczciwie wyciskany, pochłaniają długi i wojsko, tak dalece, że niektórzy z żywciliwych zastępców państwa, upatrywali właśnie w niedoborze skarbowym dowód na to, że zubożenie krajów i wyzyskiwanie fiskalne, są weale na swoim miejscu. Wprawdzie mamy jeszcze rząd inny, który, jako domorodny, powinienby prawdziwie z inacyzją troskliwością dbać o pomyślność i o sławę kraju. Ale lekać się wypada, aby nie przeszkodziła temu pozostałość (ze smutnej i niedalekiej jeszcze przeszłości. Bo absolutyzm biurokratyczny, jak ośpa zostawia po sobie na duszach zagłębione uprzedzenie, że Pan Bóg stworzył narody dla urzędników, więc obowiązki swoje uważają za łaski, o które trzeba uniżenie kłaniać i pobożnie prosić. Szkoły bez estetyki cięższe na ludziach dzisiejszych, jak suknia więzienna; więc wykłady oschłe, skostniałe i martwe uchodzą za jedyną przyzwoite. Czyżby jeszcze nie umarta stara obawa, aby sztuki piękne nie naruszyły tej przyzwyczajności? Dojrzałość do samorządu w tem się objawia, że znękaną przez długą niewolę chęć dobrowolnie tego, do czego despotyzm przymuszał. Wolność tegoż, jest jak koń, który wypuszczony ze stajni, biegnie stanąć przy dyszlu i nachyla głowę do chomosta. Jak dawniej ciągle było na ustach pospoliustwa, tak teraz egięle na ustach jest wolność; a dusze zawsze jednakowo skępowane opaskami nadętej powagi, która ani się domyśla że z tej szpetnej otękości tylko sztuki piękne mogłyby czarodziejską dionią wyswobodzić. Kiedy spokój domowy i zadowolenie osobiste odejmą tkliwość na potrzeby publiczne i narodowe nadzieje, to zarozumiała miłość własna starczy już wtedy w najlepszej wierze za wszystko. Pomniki narodowe pozbawione godnej siebie świętności, tułać się będą jak barwiony niewolnik w pańskich pokojach. Natężnionym pędzlem wznowiony widok wielkiej naszej przeszłości zaczyna straszyc jak upiór. Nie zaszkodzi on meżom wytrawnym w sali obrad, ale młodzież gorąca, gotowa za tą przeszłością tęsknić, przed nią więc trzeba schować historję i skazać na zapomnienie. Z tego powodu dyrekcyja towarzystwa czuła się powołaną do zrobienia przedstawienia. Wydział krajowy zaś pomijając mierzaniem głowniejsze jej uwagi, odpowiedział tylko na własne swoje domysły.”

Czyżby istotnie przyszło już do tego, iż tylko obawa ażeby „widok wielkiej naszej przeszłości wznowiony natchmionym pędzlem nie zaczął straszyc jak upiór“, obawa „ażeby młodzież gorąca nie zatęskniła za tą przeszłością“ wpłynęła na postanowienie, „ażeby pomnik narodowy tułał się jak barwiony niewolnik w pańskich pokojach“? Owo dla rozwiania tego pytania i dla usunięcia wszystkich zapytań, byłoby rzeczą bardzo pożądaną, ażeby Wydział krajowy, pozostawiając na razie w zawieszniu uchwałę sejmową, nie przetrząsnął obrazu z sali gmachu im. Ossolińskich do którejkolwiek z sal gmachu sejmowego, lecz zasięgnął w tym roku nowej decyzji Sejmu.

rs. 666,452,434, rozechód zaś 666,256,500 rs. Wykonanie budżetu sprawdziło znaczne zmiany. W roku sprawozdawczym, rząd musiał otworzyć kredyty na wydatki nadzwyczajne, które wyniosły 113,353,737 rs., rozechód więc wskutek tego wzrósł do 758,036,442 rs. Deficyt wyniósł w ogóle 98,306,794 rs., z których źródła kredytu pokryły około 70 milionów; pozostało więc 30 milionów, które nie zostały pokryte, zostały więc pożyczone w banku państwa. — W sprawozdaniu znajdujemy ciekawą, wzmiankę, że wydatki nadzwyczajne, wywołane przez wojny w przeciągu lat 1876—1880, wyniosły 1,075,396,653 rs.

Prawidłowy Wiestnik ogłasza dalej budżet państwowy na rok 1882, według którego zwyczajne wpływy skarbowe wynoszą 654,217,870, wpływy rezerwowe 22,165,068. Wpływy nadzwyczajne z funduszy dróg żelaz. 22,744,293. Do dyspozycji ministerium finansów za granicą i pozostałości z 5 emisji 5 proc. biletów bankowych 60,377,281 — przewyżki z pierwotnie wykonanych anszlagów do 1go stycznia 1882 r. 2,500,000, a zatem ogólna suma dochodów wynosi 762,004,512. Wydatki zwyczajne skarbowe wynoszą 658,595,151. Wydatki rezerwowe 22,165,068. Wydatki nadzwyczajne na rachunek funduszu kolejowego 22,744,293. Wydatki bankowi państwa dla umorzenia długu na rachunek skarbu 50 milionów, na wydatki nieprzewidziane 8 i pół milionów; — ogólna suma wydatków 762,004,512.

Journal de St. Petersb. stwierdza polepszenie się położenia ekonomicznego, które przyspieszy się jeszcze przez znaczne oszczędności, poczynione w rozmaitych ministerstwach.

W ministerstwie wojny oszczędzono już 23 miliony. Powiększone podatki i kredyty, będą obrócone na cele produkcyjne, co przy pokojowej polityce cara nie napotka na trudności. Dochody mają być powiększone przez reformę podatków. Minister finansów pragnie zmniejszyć dług bieżący przez coroczne zniszczenie 50 milionów biletów kredytowych. Nie należy też wydatków czynionych przez rząd dla polepszenia kursu uważać za nieprodukcyjne. Jak widzimy, półroczny dziennik, bardzo różowo przedstawia za granicą stan finansowy Rosji, który bynajmniej takim nie jest, jak to same dzienniki rosyjskie przyznają.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 19 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu prezydent dr. Gnoiński podał do wiadomości Rady następujące pismo od prezydenta miasta Warszawy:

„W odpowiedzi na list JW. Pana z dnia 5 stycznia r. b. mam zaszczyt powiadomić Go, iż nadesłane od Reprezentacji król. st. miasta Lwowa na rzecz ofiar dotkniętych wypadkami szaleńmi w Warszawie w dniach Bożego Narodzenia 500 złotych odebrałem, tak za ofiarę tę, jak niemniej za wyrażone w liście JW. Pana współczucie, proszę przyjąć w imieniu Komitetu pomocy wyrażenia serdecznej wdzięczności. Starynkiewicz.”

Na wniosek prezydenta Rada przez powstanie oddała cześć zasługom s. p. Syrskiego.

Wobec ustawy o zamknięciu granicy dla bydła stepowego, kwestya zaopatrzenia większych miast w Austrii stała się ważną, a jako taka wszędzie wywołała szeroką dyskusję. Magistrat lwowski zwołał dla tej sprawy komisję, w skład której wszedło 14 radnych, delegat Izby handlowej p. Bodyński, dyrektor tutejszego Towarzystwa spożywczego p. Zabicki i 6 delegatów z korporacji rzemieślniczych. Na podstawie obrad i wniosków ankiety, która odbyła dwa posiedzenia, sekcyja IV Rady miejskiej cheąc chociaż w części zlewna zarządzić, wnioski:

Dotychczasowy dzień targowy na było poniedziałek, przeniesić na srodę, ponieważ ładowanie wołów, przeznaczonych na targ wiedeński odbywa się zawsze we czwartek. Tym sposobem umożliwi się handlującym wołami, że najpierw starają się zbyć swój towar we Lwowie, a dopiero niesprzedane woły wysłać nazajutrz do Oświęcimia lub do Wiednia. W dotychczasowych warunkach nie mogli tego czynić, utrzymanie bowiem wołów niesprzedanych od poniedziałku do czwartku, było zbyt kosztowne i ryzykowne. — Wniosek ten przyjęto bez dyskusji.

Z wnioskami powyższym idzie w parze kwestya urzędzenia targowicy, większej reżni i stajni najmniej na 100 sztuk bydła. Obecna reżnia miejska nie wystarcza, dlatego magistrat i sekcyja wnoszą, żeby dokupić grunta przyzłę, na których w przyszłości możnaby pobudować potrzebne budynki i urządzić targowicę. Ponieważ na razie nie ma na to funduszy potrzebnych, gdyż budżet na rok 1882 według preliminarza magistratu ma mieć 120 tysięcy niedoboru, więc sekcyja wnosi tymczasowy kredyt 25000. zł. przedewszystkiem na zakupna realności, które obecnie pod korzystnymi warunkami będzie można nabyć. Sprawa ta wywołała długą dyskusję. Dr. Biliński zwrócił uwagę Rady, że sprawa zaciągnięcia pożyczki staje się konieczną, wydatki natomiast podobne, jak budowa stajni, reżni i t. p., nie powinny być pokrywane z bieżących dochodów, które nie wystarczają na pokrycie zwyczajnych wydatków. P. Jaegermann, dotychczasowy zasadniczy przeciwnik pożyczki, wśród dłuższego przemówienia, w którym udowadnia potrzebę połączenia reżni z dworcem kolejowym odnogą kolejową, oświadcza, że zasadniczo zgodziłby się na zaciągnięcie pożyczki, byle ta została ekonomicznie użyta. P. H. e p p e konstatuje to oświadczenie p. Jaegermanna. Po przemówieniu rady magistr. p. Łyszkowski go, który polemizował z p. Jaegermannem, Rada przyjęła wnioski sekcyi.

Nakoniec sekcyja wnosi, aby dla wywołania rzetelnej konkurencyi w sprzedaży mięsa, Rada otworzyła kredyt do wysokości 8000 złr. — a to w celu udzielania zaliczek bezprocentowych nieznanym reżnikom i Towarzystwu spożywcemu lwowskiemu, a mianowicie 4000 złr. Towarzystwu, a 4000 kółku drobnym przemysłowcom. Zaliczkę tę ściągano by o 3 miesiące, lub ewentualnie za dozwoleniem sekcyi i magistratu prolongować na dalszy czas. Radny Motylowski (reżnik) sprzeciwia się udzielaniu Towarzystwu pożyczki subwencyi, nie widzi bowiem dostatecznej rękomy zwrotu, p. R i c h t m a n n zaś z tego powodu, że tylko członkowie Towarzystwa będą korzystać z tego dobrodziejstwa. W obronie To-

warzystwa wystąpił dr. Biliński, dr. Ciesielski i p. Jaegermann wykazując prawdziwie korzyści, jakie już Towarzystwo spożywcze mieszkańcom przysporzyło przez rzetelną konkurencyę w sprzedaży drzewa, pieczywa, a obecnie w sprzedaży mięsa, która od niedawna rozpoczęła, faktem bowiem jest stwierdzonym, że Towarzystwo spożywcze uregulowało w naszym mieście cenę drzewa szczególnie, gdyż dawniejsza znaczna teje fluktuacya dzisiaj nie istnieje. To samo da się powiedzieć i o innych artykułach. Zarazem skonstatowali mowy dobry stan finansowy tegoż Towarzystwa. Rada posła za ich zdaniem i uchwalono wnioski sekcyi, na czem posiedzenie zamknięto.

Kronika.

Kraków, 20 stycznia.

Skończyły się piękne dni zimowe. Niebo pochmurne, dżdżyste, posępne, w powietrzu mgła, przejmujące wilgotne zimno, po ulicach błota a na przedmieściach niepodobna nigdzie się dostać bez forsownych skoków przez ryznoki płynące wodą i nieczystościami. Z wywieszonych nad chodnikami sztyldów sklepowych obficie spływają strugi na głowy przechodniów. Po restauracyach towarzyszące gościom psy, spinają się obłoceni łapani na kolana obiadujących... itd... itd...

J. I. Kraszewski przyjedzie d. 1 lutego do Wrocławia, gdzie ma się zjechać z poznańskim księgarzem i wydawcą p. Konst. Żupańskim, w celu narady nad jakimś zamierzonym wydawnictwem. Dnia 2 obaczyli Kraszewskiego w Krakowie, ale nazajutrz z rana wyruszy w dalszą drogę do Lwowa.

We Lwowie żywo się zajmują przyjęciem dostojnego gościa we wszystkich kołach towarzyskich. Komitet w tym celu zawiązany pod przewodnictwem Prezydenta miasta, naradza się nad szczegółowym programem. Na peronie dworca kolei powitają gościa Prezydent miasta dr. Gnoiński, Prezes *Koła literackiego*, dr. Kubala i reprezentanci sztuki, literatury i dziennikarstwa lwowskiego. Oczywiście nie zabraknie reprezentantów młodzieży akademickiej.

U nas w Krakowie jeszcze głucho. Nie wątpimy jednakże, że ci, do których to należy, dbali o honor miasta, dadzą inicjatywę w tej mierze.

Za wzorem Krakowa zamierzają we Lwowie urządzić także bal na dochód pomnika Mickiewicza. Zawiązał się w tym celu komitet pod protektoratem Marszałka krajowego i hr. Włodzimierzowej Dzieduszyckiej.

Komitet balu na pomnik dla Adama Mickiewicza przypominając rozlepieniemi dzisiaj afiszami, że bal ten odbędzie się dnia 25 b. m. w święto odrestaurowanych salach hotelu Saskiego, uprasza osoby, którychby zaproszenia z powodów od komitetu niezależnych dotychczas nie doszły, by zechciały się po takowe zgłosić do kancelaryi komitetu, w hotelu Saskim w dniu 23 i 24 b. m. między godziną 11 a 1 w południe, w dzień balu zaś już od 9 zrana otwartę.

Ze strony komitetu wystawy Sobieskiego został wybrany delegatem na *Prusy zachodnie* hr. Adam Sierakowski.

W sprawie restauracyi zamku na Wawelu zamieszcza *Kurier Warszawski* szereg artykułów, pióra F. K. Martynowskiego, nacechowanych znajomością rzeczy, jakkolwiek niepodobna na wszystkie zgodzić się wnioski które autor stawia. Dowiadujemy się że artykuły te mają wyjść w osobnej odbicie. Autor wychodzi z tej zasady że restauracyja zamku winna być przeprowadzona drogą konkursową. Wkrótce przedstawimy stan obecny tej kwestyi, zdając sprawę z przeprowadzonej dotąd dyskusyi. Wychodząc z tego przekonania, iż tylko poważna dyskusya w tej sprawie do pomyślnego doprowadzić może rezultatu, otwieramy ramy nasze wszystkim którzyby głos zabrali chcieli, rozbiierając rzecz w sposób ściśle przedmiotowy.

W r. 1881 wybudowano w Krakowie nowych głównych budynków 15, nowych oficy 15, przybudowano starych domów 8, dobudowano do siedmiu, podwyższono o piętro 7, przeistoczono 1. Ogółem 53 domy.

Lichwa. W Pradze czeskiej odbywa się właśnie przed sądem rozprawa ostateczna na podstawie ustawy z d. 28 maja 1881 przeciw lichwie, pierwsza w Czechach od wydania tej ustawy. W izbie praw znajdowała się wielka liczba lichwiarzy, jako widzów, którzy przyszlali tam z ciekawości dla przekonania się, jaki obrót weźmie sprawa ich brata porzemiole. Czeskie dzienniki wymienili z tych spektatorów dwudziestu kilku po nazwisku, dodając, że u wejścia do gmachu sądu karnego większa jeszcze druzyna ich czekała a między niemi pięć „dam“ to jest pięć również po nazwisku wymienionych znanych w całym mieście lichwiarek. Z śledztwa w procesie, o którym mowa, okazało się, że oskarżony brał 64% a w dodatku jeszcze różne wiktualy.

Zamach na posta rosyjskiego w Wiedniu. Dnia wczorajszego, podczas przjazdu posta rosyjskiego, obrnił z kościoła greckiego do hotelu ambasady, jakiś człowiek, na rogu ulicy Wollzeile i Postgasse rzucił wielki kamień do powozu ambasadora. P. Oubril wraz z swoim attaché p. Kremskiem cofnęli się, kamień potknął zszyba a lokaj przytrzymał sprawcę owego „atentatu“. Ma się on nazywać Jan Zich, rodem z Czech, służył w wojsku rosyjskiem i odbył kampanię turecką. Co było powodem tej sprawy, dotąd nie wiadomo.

Lwów, 19 stycznia.

Kronika karnawatowa. Zawiązał się komitet celem urzędzenia balu na pomnik Adama Mickiewicza. Bal ma się odbyć d. 11 lutego. Ponieważ Kraszewski pownie upraszał, aby nie urządzano na cześć tego bankietu, o którym dzienniki doniosły, wskutek tego powstała myśl dania wielkiego balu podczas Jego pobytu na dochód *Macierzy*. Wobec balu prawników zapowiedzianego na dzień 4 lutego, powstała kolizya, której dotychczas nie usunęto. Ewentualny ten bal ma być urządzony w salach ratusza.

Do Rady nadzorczej gal. akcyj. banku hipotecznego został powołany Włodzimierz hr. Dzieduszycki w miejsce zmarłego Edwarda hr. Fredry.

Towarzystwo oświaty ludowej zawiązane tu w święta Bożego Narodzenia urządziło już pierwszą czytelnię na Żółkiewskim przy ul. Balonowej; otwarcie jej nastąpi w przyszłą niedzielę w południe. Mają być także urządzone czytelnie na Grodeckiem, na Łyczakowie i na Nowym Świecie przy szkole św. Maryi Magdaleny.

Dla ofiar wypadków warszawskich „bez różnicy wyznania“ złożył w Redakcyi *Reformy* p. F. G. emeryt 1 rs.

Wiadomości policyjne. Wczoraj popołudniu zapalił się w komnie więzień sądu karnego sadze, jednak ogień został zaraz ugaszony. — Wczoraj popołudniu myła postugaczka pod 1, 14 przy ulicy Skawińskiej podłogę, nagle się przewróciła i żyć przestała. Dochodzenie urzędowe zostało zarządzone.

Wiadomości urzędowe. Lwowski wyższy Sad krajowy zamianował bezpłatnymi asystantami kandydata naturalnego Franciszka Limbacha, koncepcyjnego praktykanta z k. powiatowej Dyrekcyi skarbu w Stanisławowie Adolfa Sommera, tudzież praktykantów sądowych Jana Giełę, Jędrzeja Lorchę, Emilięna Hołobowskiego, Włodzimierza Lewickiego, Stanisława Miłaszewskiego, Antoniego Kauczyńskiego, Aleksandra Józefa Zakrzewskiego, Wacława Markowskiego, Adama Lewickiego, Karola Kopietza, Oresta Salamona i Jana Baumana.

Korespondencya od Redakcyi.
J. z N. Dziękujemy i liczymy na obietnicę.
Ł. w L. Est locus unicuique suus. Wszak w Krakowie więcej pism wychodzi.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorium astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Wiatr.	Najw. najniż. ciepl. C.	Zjawiska	
19	2 p.	+0.6	757.6	PnZ.	+1.8	Pochmurno
	10 w.	1.8	57.3	Z.	-2.6	Dżdżysto
20	7 r.	2.0	57.5	PnZ.		

Sprawozdanie meteorologiczne z d. 19 stycznia.
W północno-wschodniej Europie ciśnienie powietrza nagle się zmniejsza, to jest, barometr opada (Moskwa i Petersburg 753 millim.), gdy w środkowej i zachodniej Europie utrzymuje się bardzo wysoki stan barometru (między 780 a 785 millimetrami). W Austrii różnice w ciśnieniu bardzo małe; z tego powodu wiatry bardzo słabe, przeważnie północno-zachodnie. Niebo jest zachmurzone, ciepłota niezmienna. O godz. 7 rano notowano w Paryżu — 1.3, Nicei 6.6, Kopenhage 4.0, Stokholmie 1.2, Petersburgu — 1.3, Moskwie — 2.0, Warszawie 0.3, Berlinie 1.8, Lipsku — 0.7, Monachium — 6.1, Zurichu — 3.4 Wiedniu 0.0 Pradze — 2.4, Pochmurno niebo, wiatry północne i lekkie mrozy spodziewane.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Przegląd akademicki. Rocznik I. Przed kilku dniami zamieściliśmy na tem miejscu wiadomość o pojawieniu się 4go zeszytu *Przeglądu*; zastrzeżliśmy sobie wtedy, że niebawem podamy szczegółowszą ocenę całego pierwszego rocznika tego wydawnictwa, który się skończył z wyścieniem wspomnianego zeszytu. Niniejszem wywiązuemy się z przyrzeczenia.

Na polu wydawnictw zbiorowych prac akademickich zapanał u nas od niejakiemu czasu ruch dosyć żywy. Początek dała młodzież lwowska wydając wspaniałe „Album uczęcej się młodzieży polskiej poświęcone J. I. Kraszewskiemu“, a w ślad za nią poszli studenci warszawscy ogłaszając „Roczniki i zbiorowe prace naukowych“ (dotychczas 2 tomy). Oba te wydawnictwa przyniosły cały szereg prac niekiedy nawet głębszej, istotnej wartości; obfitością zaś i wszechstronnością ogłoszonego materiału złożyły przed ogółem polskim dowód, jak serdecznie i poważnie dzisiejsza młodzież zapatruje się na swe obowiązki i zabiera do prac naukowych. Wydawnictwa te przyniosły nam jednak tylko rezultaty pracy, owoce żmudnych studiów, nie zapoznając nas z życiem wewnętrznym, które przecież, jak słusznie podnosi nowy prospekt *Przeglądu*, nie powinno być obojętnem celem ogółowi polskiemu. Potrzebie tej nie mogli uczynić zadość wydawnictwa zbiorowa, potrzeba było do tego osobnego czasopisma, specjalnego *organu młodzieży polskiej*. Brak takiego organu akademickiego czuć się dawał tem dotkliwiej, że znaczna część młodzieży polskiej rozprószona po uniwersytetach zagranicznych nie miała żadnego środka wzajemnej wymiany myśli, wspólnego porozumienia. To też wielce szczęśliwą myśl powzięła w r. 1880 krakowska czytelnia akademicka, zakładając osobne pismo p. t. *przegląd akademicki* jako organ całej młodzieży polskiej.

Komu znane są stosunki nasze uniwersyteckie, temu nie potrzeba wytuszczać licznych przeszkód z jakimi wydawnictwo tego rodzaju jak *Przegląd* miało do walenia, w pierwszym szczególnie roku istnienia. Czwarty zeszyt który z końcem ubiegłego roku opuścił prasę drukarską, zamyka pierwszy rocznik wydawnictwa. Z pociechą powiększiliśmy wiadomość, że na nim wydawnictwo się nie kończy. Starych nam to za dowód, iż sam pomysł wydawnictwa nie był prostym zacheenim, dogadującym próżności własnej, ale dojrzałym poczuciem potrzeby.

Najważniejszą częścią pierwszego rocznika, stosownie do właściwego założenia, stanowi dział kroniki i korespondencyi, rozciągający przed nami jakby w kalejdoskopie obraz życia młodzieży rozprószonej po najrozmaitszych stronach Europy, walczącej wszędzie z ciężkimi przeciwnościami dla zdobycia sobie rzetelnej wiedzy. Mały tu zgromadzony znakomity materiał dla przyszłego historyka dziejów oświaty w Polsce.

W leżącym przed nami roczniku zamieszczono korespondencye z 33 miejscowości, z niektórych nawet po kilka razy. Kronikę spraw akademickich uzupełnia redakcyja osobną rubryką wspomnień posmiertnych o wybitniejszych akademikach i sumienną bibliografią prac akademickich. Nie brak tu i artykułów przedstawiających w sposób monograficzny historję stosunków lub instytucyj akademickich, jak Wielowiejskiego H. „Życie akademickie w Jenie“, i Kozm „Instytut gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Puławach“.

Drugą część *Przeglądu* stanowi szereg prac naukowych i literackich młodzieży. Z prac naukowych ogłoszono w bieżącym roczniku najpród rzecz Jana Leńka „O uniwersytecie Kazimierzowskim na tle stosunków uniwersyteckich w średnich wiekach“. Jeżeli w stosunku do objętości pracy sam tytuł wydaje się nieco przesadnym, to nie można odmówić rozprawie tej wartości ze względu na charakterystykę dawniejszego uniwersytetu krakowskiego, tudzież ze względu na rozwiązanie kwestyi co do pierwotnego pomieszczenia tegoż.

Drugą z rzędu jest rozprawa zmarłego przedwczemnie, wielkich nadziei młodzieńca Walentego Mikrota p. t. „Walka w Polsce o stosunek kościoła do państwa od r. 1434—1440“. Autor rozbiiera rzecz ze znaną już z innych prac bystrością mianowicie zaś wielce udatną nazwą

KOESPONDENCYJA „REFORMY“.

Lwów, 18 stycznia.

(X) Kwestya pomieszczenia Unii Lubelskiej, arcydzieła Matejki, w salach gmachu sejmowego, zamienia się w ostry spór między całą intelligen-

Budżet rosyjski.

Według zwyczaju przyjętego w Rosyi, Izba obrachunkowa państwa zdaje sprawę z wykonania budżetu roku poprzedzającego. *Prawidłowy Wiestnik* zamieszcza objaśnienia do takiego sprawozdania. Ogólny zarys budżetu państwowego za r. 1880, przedstawia się w następujący sposób: Przychód zamierzony wynosił

można charakterystykę jego, przewoźców opozycji huskiej. Zarzucić mu można brak artystycznego układu w całości, brak tego, co nazywamy *ostateczną ręką*. Wł. Abraham w krótkiej rozprawie „Pojęcie i stanowisko kradzieży w prawie polskim”, nie wyczerpuje oczywiście przedmiotu, ale przynajmniej, że rozprawka jego jest może pierwszą z należytą ścisłością naukową przeprowadzoną próbą ustalenia w prawie polskim charakterystycznych cech tego przestępstwa. Ciekawym i zajmującym jest artykuł Szymona Matysiaka p. t. „Nasze kwiaty polne”. Autor, który się dał już poznać szerszym kołom czytelników z innych prac etnograficznych, przedstawia nam tutaj w sposób malowniczy, stylem barwnym i żywym zapatrywania, przesady i baśni Lasowiaków. Artykuł ten, znany z osobnej odbitki, do czekał się w pismach krajowych bardzo licznych a nader pochlebnych recenzji. Jan Hanusz w rozprawie: „O zakofczeniu instrumentalu i locatu singularis mase. i neutr. i instrumentu pluralis deklinacji zaimkowej i złożonej w języku polskim” broni podniesienie przez nowoczesną naukę filologii słowiańskiej zasady pisania *-ym im -ymi -imi (zam, -em, emi)*. Praca świadczy o wielkim oczytaniu. — Z zakresu poezji, rzecz charakterystyczna, w bieżącym roczniku cztery przekłady z poetów klasycznych. Oświadczył Balzer dał nam ustęp z XIX pieśni *Iliady*, opisujący pojednanie Achillesa z Agamemnonem. Jan Pawlikowski zaś przekład większej części IX ks. *Eneidy*. Obie próbkę odznaczają się siłą i dosadnością wyrażań, i potocznością dykcji. Nie można też pominąć o przekładach ustepu z Lukrecjusza *de Rerum natura* i Propertiusza *Królowej elegii*, dokonanych przez J. H. Kallenbacha. Przeważają one leży po części w wyborze przedmiotu, po części zaś w zwinności filologicznej ścisłości i słownictwa, która jak wiadomo ciężko czasem zawisa u skrzydeł Pegaza. Natomiast wstęp naukowy do obu ostatnich przekładów przynosi zaszczyt autorowi.

Prócz prac wymienionych umieszczają *Przegląd* w starannie redagowanej rubryce p. t. „Prace naukowe” trafne i sumienne oceny i sprawozdania z ogłoszonych rozpraw młodzieży polskiej. Jeszcze słów kilka o nowym programie ogłoszonym przez redakcję na rok następną. Podczas gdy program dawniejszy zdradzał jeszcze jakąś niepełność, obracał się jeszcze w ogólnikach, to przeciwnie program nowy stawia wiadomictwo jasno wytykające cele i wyraźnie sformułowane myśli przewodnie. Wiodące redakcja potrafiła skorzystać z jednorocznego doświadczenia. Dozwała to najlepsze rozwinięciu pisma rokować nadzieje. Redakcja przyrzeka baczeniejsze jeszcze zwrócić uwagę na część korespondencyjną i na artykuły dotyczące bieżących spraw akademickich. Myśli tej przyklasnąć tylko możemy. Co się zaś tyczy zamiaru wydawania większej ilości zeszytów na rok, potrzebę tej innowacji tylko treść dalszych zeszytów będzie mogła usprawiedliwić.

Teatr. Wczoraj otworono nowy teatr przy ulicy Wolskiej komedya Sardon „Rozwidny się”. Sprawozdanie podamy w jutrzejszym numerze. Przypominamy, że jutro na benefit p. Wojdałowicza arcyzbawna szklka „Kłopoty pana Travetti”. Przypominamy to czynimy z obowiązku kronikarskiego choć je uważamy za zbędne, gdyż jesteśmy przekonani, że publiczność nasza o benefisie Wojdałowicza nigdy nie zapomni.

Repertorio tygodniowy.

Sobota, 21 stycznia. „Kłopoty p. Travetti” komedya w 5 aktach po raz pierwszy. Benefit W. Wojdałowicza.
Niedziela, 22 stycznia. „Książę Józef Ponia-towski” po raz trzeci.

Dział ekonomiczny.

Egzamina państwowe

w c. k. akademii rolniczej w Wiedniu.
(Dokoonczenie)

Egzamin fachowy odbywa się dopiero w ostatnich tygodniach szóstego (ostatniego) półroczu jakoteż przez cały rok następną z wyjątkiem ferij szkolnych.

O przypuszczeniu do drugiego egzaminu rządowego (fachowego) ma kandydat wnieść tak samo, jak przy pierwszym egzaminie prośbę pisaną do przewodniczącego komisji i dołączyć następnę dokumenty:

- 1) indeks, względnie dowód, że kandydat ogółem przynajmniej przez sześć a licząc od egzaminu pierwszego, złożonego z dobrym postępem przynajmniej przez trzy, względnie dwa półroczia służył na akademii rolniczej albo w innym równorzdnym zakładzie, w których dla tego egzaminu fachowego przepisanych wykładow i brał udział w ćwiczeniach praktycznych z temi naukami połączonych;
- 2) świadectwo z obdytego pierwszego egzaminu państwowego;
- 3) świadectwa z przedmiotów dla tego egzaminu przepisanych jako też graficzną pracę z każdego przedmiotu graficznego (jak plany lasowe, ćwiczenia konstrukcyjne itp.).

Co do wyznaczenia dni egzaminacyjnych następstwa kandydatów przy egzaminie, wreszcie sposobu załatwiania podań obowiązują tu te same przepisy, jak i przy pierwszym egzaminie rządowym.
Wspólne postanowienia dla obu egzaminów rządowych. Do egzaminów rządowych wyznacza minister oświaty osobne komisje egzaminacyjne. W każdej bora udział jako egzaminatorzy przedewszystkiem profesorowie a wedle potrzeby także docenci akademii rolniczej dla swoich fachów. Do komisji tych deleguje jednak minister oświaty, po wysłuchaniu kolegium profesorskiego, także egzaminatorów z poza grona profesorów. Minister oświaty mianuje z pomiędzy egzaminatorów przewodniczącego i zastępcę tegoż dla każdej z czterech grup egzaminacyjnych. W razie przeszkody zastępcę obdyłych prezesów najstarszy co do lat służyby członek komisji egzaminacyjnej. Prezes, jego zastępca i komisarze egzaminacyjni tworzą komisję główną, z której wybiera przewodniczącego wedle własnej wagi komisje osobne dla poszczególnych czynności egzaminacyjnych. Do obdyłych egzaminów może tak minister oświaty, jak i minister rolnictwa wydelegować osobnych komisarzy rządowych.

Egzamina państwowe odbywają się ustnie i publicznie. Czas egzaminu jednego kandydata nie powinien przekroczyć trzech godzin. Przy obu egzaminach może komisja uwzględnić świadectwa przedłożone, z wyłączeniem tych, które wykazują tylko dostateczny postęp, i w miarę noty ukrócić czas egzaminu.

Obrazy i głosowanie komisji nie odbywają się publicznie. Żaden egzamin państwowy nie może być uważany jako złożony, przy którym kandydat choćby tylko z jednego przedmiotu został reprobowanym. Rezultat egzaminu z poszczególnych nauk kwalifikuje się notami: „celujący, bardzo dobry, dostateczny i niedostateczny” i wciaga do osobnego protokołu. Z kwalifikacji rezultatów w poszczególnych przedmiotach egzaminu okazuje się nota ostateczna, czy kandydat jest „udolniony”, czy też „z wyszczególnieniem udolniony”. Jeżeli kandydat nie odpowiedział tylko w jednym przedmiocie, to może być przypuszczony do powtórzenia egzaminu z tego przedmiotu po upływie terminu dwóch miesięcy, a jeżeli powtórnie otrzyma notę „niedostateczny”, po dalszych czterech miesiącach. Jeżeli zaś kandydat nie złożył egzaminu z więcej niż jednego przedmiotu, to może być przypuszczony do powtórzenia tylko całego egzaminu i to przy pierwszym egzaminie, albo w następnym terminie nadzwyczajnym (październikowym), albo też w następnym terminie zwyczajnym; jeżeliby zaś kandydat przy powtórzeniu egzaminie nie odpowiedział, choćby tylko z jednego przedmiotu, to może być jeszcze do ponownego egzaminu jednak ze wszystkich przedmiotów przypuszczony. Przewidzianym terminem oznaczonym przez komisję do powtórzenia egzaminu państwowego nie ma rekursu.

Z egzaminów obdytych z dobrym skutkiem wydaje komisja świadectwa egzaminu rządowego, które przez radowodu i przebiegu studiów kandydata, tudzież daty egzaminu zawierają noty z poszczególnych przedmiotów egzaminu, tudzież notę ostateczną.
Taksa egzaminacyjna wynosi 10 złr. w. a. i musi być przed egzaminem złożona. Prawo uwolnienia od niej przysługuje każdorazowej komisji egzaminacyjnej. Przy powtórzeniu egzaminach uwolnienie od taksy nie ma miejsca.

Dyplomy z obdytych egzaminów ścisłych w c. k. akademii rolniczej mają tę samą ważność, co świadectwa egzaminu rządowego: nikt jednak nie może się uwolnić od pierwszego egzaminu państwowego, powołując się na zamiar zdawania egzaminów ścisłych. Na wniosek ministerstwa rolnictwa będą przypuszczeni do egzaminów państwowych kandydaci, którzy mają świadectwo dojrzałości z gimnazjum lub szkoły realnej, a nie wypełnili wszystkich powyżej przytoczonych warunków, szczególnie ukończenia słuchacza średnich szkół lasowych, którzy te studia fachowe z celującym postępem ukończyli. Co do bliższych warunków tego przypuszczenia i sposobu postępowania porozumie się ministerstwo oświaty z ministerstwem rolnictwa.

Towarzystwo ochrony własności ziemskiej

w Limanow, istniejące od 14 listopada 1881, w przeciagu kilku zaledwie miesięcy, rozporządzając bardzo małymi funduszami, potrafiło rozwinąć już bardzo dobroczynną działalność. Dotąd wyratowało ono 17 rodzin, zagrożonych wywłaszczeniem, z tych 11 zapewniło możność utrzymania się przy pierwotnej własności. Gdzie to jest niemożliwym, pozostałe gospodarstwo zakupione przez Towarzystwo w posiadaniu dawnych właścicieli już to jako dzierżawców, już to jako zarządców pod nadzorem i kontrolą delegatów towarzystwa.

P. Henryk Kieszkowski, dyrektor Krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, bawi we Lwowie i wchodzi w układy z zakładem kredytowym włościańskim o przyjęcie dłużników tegoż do Krak. tow. ubezpieczeń od ognia. Włościanie, zadłużeni w zakładzie kredytowym włościańskim, zabezpieczeni byli dotychczas w weg. zakładzie asekuracyjnym.

Srodki dla podniesienia przemysłu na Węgrzech. Powstają dwie nowe szkoły przemysłowe, mianowicie szkoła młynarska, do której każdy młyn w Peszcie będzie miał prawo posyłać dwóch uczuów. W związku z tem powstaje nowa katedra dla młynarstwa przy politechnice z wyższego naukowego stanowiska, którą obejmie Emerich Pekar, jak tylko powróci z Ameryki, gdzie dotąd studjuje młynarstwo. Druga szkoła dla maszynistów i palaczy, o trzeczimiesięcznym kursie, będzie zaprowadzona na wzór systemu hanowerskiego. Pomieszona będzie w instytucje weterynaryskim. Ci, którzy ten kurs odbędą, będą użyć już podczas najbliższych żniw.

Przywóz i wywóz zboża w austro-węgierskim obrębie głównym wyrósł do końca listopada:
Przywóz: 1881 1880 metr. cetn.

pszenicy	2,147,864	2,543,843
żyta	590,895	1,023,141
jęczmienia	316,188	297,619
owsa	204,393	151,263
kukurudzy	2,495,081	2,446,394
maki	490,154	602,215
wywóz:		
pszenicy	1,791,794	1,728,074
żyta	529,019	589,463
jęczmienia	1,561,544	1,968,247
owsa	1,166,972	588,560
kukurudzy	1,701,855	460,764
maki	1,090,498	1,176,677

Zapasy nafty rafinowanej w dniu 12 stycznia wyniosły na głównych targach przywozowych, bezceł: loco gotowych na statkach i w portach

1882	1881	1882	1881
Antwerpia	259,076	80,204	323,481
Brema	396,986	491,043	514,649
Hamburg	57,484	84,560	81,694
Amsterdam	55,211	39,819	85,211
Rotterdam	28,313	12,487	43,050
Szececin	25,612	37,067	28,354
Gdańsk	36,300	13,622	36,300
Razem	858,982	758,772	1,114,039

Ogólny rosyjski zjazd handlowy ma się odbyć z wiosną w Moskwie dla obradowania o sprawach handlowych i przemysłowych swoich. Organizacja tej korporacji ma być pierwszy raz czynną w Rosji. Członkami zgromadzenia mają być rosyjscy przemysłowcy i kupcy pod przewodnictwem prezidenta mianowanego przez rząd. Przedmiotami obrad będą: Fabrykacja i przemysł domowy, handel i taryfy celne, finansowość i kredyt, komunikacja i porty, prawodawstwo i statystyka.

Pierwsza podróż austriackiego Lloyda do Ameryki. Parowiec wybrany na tę podróż próbną „Achilles” obejmujący 2,200 ton, kosztował towarczemu 612,000 złr. Dowodzić nim będzie kapitan Mettel. Dotąd zgłoszono 1,300 ton towarów.

Wystawa powszechna w Berlinie i rachunki wystawy paryskiej z r. 1878. Kupcy berliński wystawy powszechnej w Berlinie. Prof. Reuleaux, znakomity mechanik i znawca stosunków przemysłowych świata, przemawia za wystawą powszechną w D. ill. *Gewerbeztg.* Równocześnie przedłożono

Zobom francuzkim rachunki wystawy w 1878. Według nich wydatki wynosiły 55,775,000 franków, dochód zaś 24,350,000 fr., deficyt wynosił więc 31,425,000 franków, czyli podług kursu dzisiejszego 14,769,750 złr., deficyt więc wynosi 1,646,488 złr. więcej, niż deficyt wystawy wiedeńskiej z r. 1873. który wynosił 13,123,270 złr.

Kraków, 20 stycznia. (M)

W stosunku do poprzednich, targ dzisiejszy był więcej ożywionym, gdyż obcy kupcy a szczególnie młynarze szlęzy, którzy dość licznie byli reprezentowani, mając w obec znacznych dowozów łatwy wywóz, znacznie więcej czynili zakupna.

Pod wpływem ożywionego popytu, ceny w ogóle utrzymały się, a wyborowe gatunki pszenicy nawet ocołkowiej w cenie się podniosły.

Placono:

Pszenica		11—	11-60
„ czerwoną		11—	11-60
„ żółtą		11—	11-40
Żyto		7-85	8-40
Jęczmień browarny		8—	8-50
„ na paszę		6-75	7-25
Owies		6-75	7—
Rzepak		13-25	13-50
Koniczyna czerwoną		40—	55—
„ białą		40—	85—

Wiedeń, 18 stycznia. (Sprawozdanie do komisji oświatowej A. Krzysztofiak i Spółka). Na dzisiejszy targ dowieziono: 3002 cielat, 1098 sztuk żywej nierogacizny, 1163 sztuk zabitej nierogacizny, 901 sztuk żywych a 320 sztuk zabitych owiec i 417 jagniat. Placono za cielata 40 do 58 złr. i 60 złr.; za żywą nierogaciznę 34 do 55 złr., a mianowicie za galicyjskie 36 do 43 złr., za średnią 46 do 48 złr., za ciężkie bakony 51 do 55 złr.; za zabita nierogaciznę 44 do 55 złr., za zabite owce 22 do 45 złr. za 100 kilo, zaś za jagnięta 5 do 12 złr. za parę. Żywe owce dla wywozu placono 42 do 48 złr., za gorszy towar 36 do 40 złr. za 100 kilo. Mała partya owiec angielskiej rasy uzyskała cenę 61 złr. za 100 kilo. Cielęta były poszukiwane. Cena była dlatego o 2 złr. wyższą, aniżeli w zeszłym tygodniu. Targ owcy był również ożywiony, a to z powodu, że granica francuska jest znowu otwartą dla wywozu.

Wiedeń, 18 stycznia. Pod wpływem wyższych notowań w Nowym Jorku, ustaliło się dzisiejsze uśrednienie. Pszenica na wiosnę 12-62 $\frac{1}{2}$ —12-17 $\frac{1}{2}$, pszenica na jesień 11-15 $\frac{1}{2}$ —11-57 $\frac{1}{2}$, kukurudza na maj czwartej 7-65—owies na wiosnę 8-50—8-52 $\frac{1}{2}$, spirytus 32-50. Nafta gotowa, ex gros oclona 12-25—15-50

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 stycznia.

Na śródownym posiedzeniu komitetu pomocy w Warszawie, kasyer br. Stanisław Lesser, przedstawił list marszałka Zyblikiewicza z zawia-domieniem, iż galicyjski Wydział krajowy przesłał na rzecz poszkodowanych w ostatnich wypadkach sumę 2000 złr., która została już złożona w kasie. Prezydent miasta generał Starynkiewicz podjął się przesłać podziękowanie za ten hojny dar.

Wszystkie dzienniki czeskie zajmują się żywo s prawą Szlaską, zwłaszcza czeskiej jego części, podnosząc szczegóły co do germanizacyjnych zapędów tamtejszej administracji.

Gazeta Narodowa zapytuje nasżk dowiedzieliśmy się o koncentracji wojsk rosyjskich w Bessarabii. Wiadomość tę otrzymaliśmy z prywatnego źródła, a znajdujemy jej potwierdzenie w dziennikach w Jassach wychodzących, tudzież w *Presse wiedeńskiej*.

Na generalne posiedzenie wielkiej komisji kolejowej, jaka się odbędzie w Petersburgu, pod przewodnictwem Baranowa, zaproszono z Warszawy panów I. G. Blocha i Stanisława Kronenberga.

Wiedeńska *N. fr. Presse* puściła dziś znowu wodze swojej polakozerzej namiętności — tym razem w formie korespondencyj z Lwowa. Korespondent rozwodzi się szeroko nad tem, jak oszczerce mają być zarzuty czynione przez Polaków agitatorom, dziennikom i stowarzyszeniom ruskim w Galicyi — i przeciwstawia temu zachowanie się Polaków, „których życzenia wszystkie są zestrzelone w tem jednym, ażeby przywrócić dawne Królestwo”. Na poparcie zaś przytacza, że polskie pisma pełne są nienawiści do wszystkiego, co nie jest polskim — przytacza „polską propagandę w Paryżu, Londynie i Rapperswyllu” — program wyborczy lwowski i t. p. Słowem: agitacja ruska jest niewinna jak baranek, a Polacy są zbrodniarzami stanu, którzy nie przestają zaimwować się „antiaustriackimi nurtowaniami”. Pomijając już całą przewrotność tej pisaniny, dość wskazać na zupełną nienajomość rzeczy, jaka z niej przebiega. Korespondent a za nim i redakcja nie chcą wiedzieć, że nie przeciw Rusinom występujemy, lecz przeciw agitacji rosyjskiej, że ruskie organa polityczne są pisane nie w ruskim, ale w zepsutym rosyjskim języku, że w tysiącnych broszurach i pismach agitatorowie wpajają w lud ruski przekonanie o jednoci narodowej Rusi a Rosyi, i przedstawiają cara jako Eldorado, cara jako zbawcę i oswobodziciela, a wiarę prawosławną jako wspólną wiarę całej Rusi, w pojęciu obejmującym i Ruś i Rosyę. Na to codziennie można dostarczyć dowodów — i dostarczono ich też co niemiara. Co do nas znowu, to nie wypieraliśmy się nigdy tego, że jesteśmy Polakami, że polskiego ideału narodowego z oka nie tracimy, i polskiego programu się nie wypieramy. O tem wie świat cały, o tem wiedzą w Wiedniu aż nabyt dobrze, ale też wiedzą, że to stanowisko nasze bytu Austrii nie podkopuje, i że od stanowiska tego do „zbrodni stanu” jest przestrzeń nie mniejsza od tej, jaka leży pomiędzy prawdą a denuncjacjami szanownego organu centralistów austriackich.

W sprawach, toczących się przed trybunałem państwa, o których donieśliśmy wczoraj — zapadł już wyrok. W obu sprawach odrzucono zażalenie, stwarzając tem niemiły precedens, iż Wydział krajowy szlęski ma prawo narzucać język niemiecki podwładnym mu organom autonomicznym.

Do *Pokroku* telegrafują z Wiednia, że budżet austriacki na rok 1883 ma już być na ukończeniu, z wyjątkiem niektórych pozycji w ministerstwie oświaty, i będzie już wkrótce przedłożony Radzie ministrów.

We sejmie węgierskim wniósł Helfy następującą interpelację do prezidenta ministrów: „W obec ogólnie rozpowszechnionych wieści, że w południowej Dalmacyi i w prowincjach okupowanych, wybuchły groźne niepokoje, które czynią koniecznym mobilizowanie części armii,

a wskutek tego i użycie nowych kredytów — pozwalam sobie zapytać p. prezidenta ministrów: 1. Czy i o ile te wiadomości są uzasadnione? 2. Jeżeli one są prawdziwe, i jeżeli prawdą jest, że nie tylko w południowej Dalmacyi, ale i w Hercegowinie powstały groźne ruchy — zapytuję: czemu one wywołane zostały? jakim okolicznościom i przyczynom rząd powstanie ich przypisuje? 3. Czy rząd powstają już jakie postanowienie co do sposobu postępowania w obec tych ruchów, a jeżeli — to jakie są te postanowienia? 4. Czy rząd ma jakie określone na przyszłość plany i cele co do krajów okupowanych, i jakie? 5. Gdy kwietniowa konwencya z r. 1879 dla prowincyi tych zatrzymuje zwierzchnictwo sultana — pytam przeto: Czy rząd turecki przedsiębrał jakie środki przeciw temu ruchowi? — a jeżeli tak, to czy nie chciałby pan prezydent ministrów zawiadomić Izby poselskiej o wymianie not w tym przedmiocie, a ewentualnie złożyć na stoł Izby dotyczące dokumenta?”

Podobno i lewica Izby poselskiej w Wiedniu przygotowuje podobną interpelację.

Według wiadomości nadeszłych z Raguzu, między Gasko i Fotscha na Tschernoj Planicy w Hercegowinie istnieją dwa oddziały powstańcze po 400 ludzi. Kilka oddziałów liczących po 120 ludzi, które w końcu grudnia pojawiły się na południe od Trebinii, opuściły Hercegowinę udając się do Krywoszy.

Dnia 17 b. m. oddział 11 pułku piechoty ks. Saskiego napotkał pod Korito oddział powstańców złożony z 80 ludzi. Nastąpiła krótka potyczka, w której raniono jednego oficera i pięciu żołnierzy. Powstańcy ratowali się ucieczką pozostawiając sześciu zabitych i czterech ciężko rannych. Z Raguzu donoszą do *Presse*, że nie należy więcej wątpić o najeździe organizacji powstańczej.

Narod. Oślob. dziennik wychodzący w Belgradzie zamieszcza odezwę Liubibraticza, w której tenże radzi gabinetowi wiedeńskiemu powstrzymać natychmiast wykonanie ustawy wojskowej w prowincjach okupowanych, oraz cofnąć wojska austriackie z Bośni, aby lud „serbski”, zostający pod panowaniem sultana, mógł się rozwijać według swego woli.

W sprawie Trygoni wronosno podądnym akt oskarżenia. Prokurator wniósł skazanie na śmierć za 11 zbrodni, pomiędzy którymi jest 8 zamachów na cara Aleksandra II: udział w zamachu Sołowievia, zamach na kolei pod Odessą, pod Aleksandrowskiem, na kolei moskiewsko-kurskiej, eksplozja w pałacu zimowym, założenie miny pod mostem kamiennym i zamach marcowy, tudzież dotąd całkiem nieznanym zamach w Odesie podczas przejazdu cara na wiosnę w r. 1880, oprócz tego zamordowanie Mezenkowa, kradzież milionową z kasy w Chersonie, usiłowaną kradzież pieniędzy z kasy w Kiszniewie. Obroną Trigonięgo jest Spasowicz, Lustiga zaś Gérard.

General Campenon przedłożył Izbie projekt ustawy dotyczącej trzeczletniej służby wojskowej, oraz cały szereg projektów wywołanych głównie afrykańską potrzebą, jak częściowa mobilizacja, reforma artylerji fortecznej, zmiany środków wojennych, żółdu, remont konnicy i t. d. Główny projekt ustawy dotyczy zorganizowania specjalnie afrykańskiej armii, któraby składała się ze starszych żołnierzy, zdolniejszych znosić niewygody i niewywezaszy, słowem, korpus zupełnie zastosowany do warunków wojny afrykańskiej.

Times tak się zapatruje na stan rzeczy we Francyi: Ostatnie lata przedstawiały szereg słabych, niedo-łącznych rządów; ani na wewnątrz, ani na zewnątrz rządę te nie miały żadnej siły. Równocześnie wzrastał wpływ Gambetty. Jest to w naturze demokracji nowożytny, z jej nagłemi zmianami uczuć, z jej instyktami uczuciowymi, że się w niej rozwija to co Amerykanie nazywają „the one-man power”, potęgą wpływu jednego człowieka. Czem Bismark w Niemczech, tem Gambetta dla narodu francuzkiego. Wola narodu oddała rządy w ręce Gambetty, posiada on w najwyższym stopniu zaufanie narodu. W tem leży prostota i siła tej zasady, na której on się opiera. Można więc wyrzucić mu brak oportunizmu, gorączkę, instyktu autokratyczne, niecierpliwość, to jednak naród chce go mieć u steru takim, jakim jest: *avec les defauts de ses qualites*, popularność jego nie jest tego rodzaju, żeby odkrycie jego błędów czy omyłek, mogło ją na serwo skompromitować. Otóż *scrutin de liste*, które stało się nagle kamieniem obrażenia, należało do powszechnie znanego programu Gambetty. Jeżeli więc Gabetta żąda dziś tego, jako warunku rządu, dla dania efektu swej polityce, to kraj cały wierzy, że to jest potrzebne dla silnego rządu. Gdyby więc Gambetta musiał ustąpić przed koalicją skrajnych, to naród by to potępił. Na upadku jego skorzystałby Clémenceau i radykały; żadne ministertwo nie utrzymałoby się po jego upadku, a straciwszy zaufanie większości Izby, gdyby zapelował do woli wyborców, to bezsprzecznie, o tem są przekonani nawet jego najstrzejsi krytycy, „w obecnej chwili tryumfował by nad wszelką opozycją”.

Dzienniki Gambetystowskie obliczają ostateczną większość dla wniosku rewizyjnego na 50 głosów. Radykalisci kompromitują się wnioskami i poprawkami, które dążą do objęcia całej konstytucyi w program rewizyjny.

Wniosek posła Mieroszewskiego co do interpelacji w sprawie panslawistycznych agitacyi w Galicyi odrzucono.

Wiedeń, 20 stycznia. Klub czeski postanowił popierać szlęzką petycję o równouprawnienie narodowosci.

Wiedeń, 20 stycznia. Klub połączonej lewicy po mowie Koppa, uchwalił wśród odkrytych entuzjastycznych, dalsze prowadzenie stanowczej walki opozycyjnej.

Wiedeń, 20 stycznia. W Hercegowinie istnieją 5 oddziałów rokoszan. W Trebinie schwycili zandarni Starowicza i Angelicia, których jednak Osman Beg ze swoim oddziałem oswobodził.

Paryż, 20 stycznia. Wczoraj ogólny spadek na giełdzie: renty i papiery lokacyjne spadły. Nikt nie kupuje. Krach giełdowy bez ekonomicznego krachu, dlatego można spodziewać się polepszenia stanu rzeczy. Wielej finansisci mają solidarnie działać przeciw korporacyi agentów giełdowych.

Wiedeń, 20 stycznia. Kliki spekulatorów na spadek kursów, stara się przedstawic kilka zgłoszonych upadłości w skutek paryskich wypadków, w przesadnym świetle, i wyzskać. Zaden większy bank nie jest dotknięty.

Wiedeń, 20 stycznia. Na giełdzie południowej polepszenie, podjęcie interesów, bez pewności czy będzie trwało.

Wiedeń, 20 stycznia. *Deutsche Zeitung* zamieszcza artykuł, dowodzący, że zwycięstwa giełdowe w Paryżu mieszczą w sobie naukę dla Wiednia, ale nie są mu niebezpieczne.

Praga, 20 stycznia. Rodzina księcia czarnogórskiego zmuszona została powrócić do Cetynii przez partycję sprzyjającą powstaniu w Dalmacyi i Hercegowinie.

Belgrad, 20 stycznia. Przy aresztowanym Matanowicu znaleziono znaczne sumy pieniędzy, pochodzących z Petersburga. Oddziały powstańcze coraz częściej występują zanie.

Londya, 20 stycznia. Porta zaniepokojoną jest sprawą egipską. Liczy ona na poparcie i obronę gabinetu berlińskiego.

(Z biura korespondencyjnego).

Paryż, 20 stycznia. Wybrana wczoraj komisja konstytucyjna odbędzie dzisiaj pierwsze posiedzenie. Ministerstwo stanowczo jest zdecydowane ustąpić, jeżeli Izba odrzuci projekt rządowy.

Paryż, 20 stycznia. Gambetta odpowiedział przyjacielom, którzy mu natychmiastową dymisyę doradzali, że oczekuje ostatecznego rezultatu z całą ufnością.

Paryż, 20 stycznia. Biura Izby wybrały 33 członków komisji do zbadania projektu rewizyi konstytucyi. Z wybranych jest 30 przeciw projektowi rządowemu. Wielka większość komisarzy pragnęłaby zupełnej rewizyi, i jest przeciwną temu, aby wybory według list weszły do konstytucyi. Rządowe dzienniki zapowiadają, że rząd postawi kwestyę gabinetową, a każdą zmianę swego projektu odrzuci.

Paryż, 20 stycznia. Według *Agence Havas* z 33 członków komisji, jest 32 przeciw projektowi rządowemu. W biurach zdaje się, że $\frac{1}{3}$ głosowało za projektem, a $\frac{2}{3}$ przeciw projektowi.

Rzym, 20 stycznia. Izba nie przyjęła dymisyi Sallasa, ale zezwoliła mu na półroczny urlop, celem ratowania zdrowia. Motywowanie interpelacyi Berio i Ricottiego odcrocono aż do ukończenia dyskusyi nad reformą wyborczą.

Petersburg, 20 stycznia. *Gołos* donosi, że rząd udzielił pełnomocnikowi swemu w Stambule Thornerowi dalsze instrukcje co do sprawy zwrotu kosztów wojennych od Turcyi. Wskutek tego Thorner odjeżdża do Petersburga.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 20 stycznia 1882.		Dotychczasowe g. 9 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	74.10	74.75	
„ srebrna	75.35	76—	
„ złota	92.20	92.85	
5% Austr. Renta pap. nowa	89.75	91—	
4% Węg.	84.40	86.90	
6% „ „ „ złota	117.60	118.60	
Losy z r. 1860	129—	132.25	
„ „ 1864	170—	171—	
„ premiiowe węg.	114.50	117—	

Nakładem Księgarni, Składu i Wypożyczalni Muzykalnych i Ekspedycji Pism Periodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

- wyszły: Friedrich A. „Nad Wisłą Kadryl... 80
Gustini „Czemu? (Perché)... 60
Hofmann K. „Polonez cesarski... 90
Pallavicini M. C. „Abschiedsgrüsse“... 90
Patzke E. „Die ersten Blüten“... 90
... Idylla Polka... 40
... Patronesen“... 90
... Trzy pieśni religijne... 36
... Bałmut“ Kadryl... 60
... Enigme“ Polka française... 50
... Białe róże“... 1-
... Bukiet fiołków“... 1-
... Cecylia“ Polka mazurka... 40
... „Djabel“ Galop... 30
... Jeszcza Polska nie zginęła“... 60
... Kadryl z obrazu „Kosciuszko pod Racławicami“... 80
... Kochajmy się“ Mazury... 60
... Marsz myśliwski... 36
... Marsz żałobny... 40
... Mazury Krakowskie... 75
... Na dobitkę“ Mazury... 60
... Na wyżynku“ Mazury... 60
... Walec skademickie... 90
... Wśród bomb i granatów“... 40
... Wspomnienie z Krynicy“... 45
... Złote sny“ Walec... 1-
... Zośka“ Polka mazurka... 35
Żeleński W. Dwie pieśni „Róża dzika“ i „Niepewność“... 75
... Marzenia dziewczyny“... 60

Kropie Amerykańskie

Eliksir od bólu zębów

Hipolita Majewskiego z Warszawy. Znanie z oryginalnego łatwego użycia: natychmiastowej skuteczności, zaszczytowane medalem złotym od Najjaśniejszego Cesarza II. króla Szwecji i Norwegii, wielu medalami z wystaw wszechświata i odczwani wysoko postawionych osób i Towarzystw naukowych.

Główny Skład w Warszawie

W Krakowie mają na składzie pp. aptekarze: J. Sobierajski „pod Słońcem“ W. Redyk „pod Barankiem“ J. Trauczyński „pod koroną“ E. Radler „pod złotą głową“ K. Wisniewski „pod Gwiazdą“ we Lwowie pp. aptekarze: Mikołaj, Bracia Larowscy i inni W Poznaniu u p. Barcikowskiego. Środki te są donabycia w wszystkich aptekach i składach aptecznych Wiednia, Berlina, Paryża, Londynu i t. d.

WODA POLSKA

z kwiatów świeżych, Eau de Fleurs de Pologne. Woda Polska wyrabia się wyłącznie w WARSZAWSKIM LABORATORIUM CHEMICZNYM z kwiatów wonnych i dozwolonych miłym zapachem i trwałością perfumom, przewyższając wszelkie wody kolonjskie, pod względem delikatności zapachu. Dostac można w następujących zapachach: JASMIN, AKACYA, FIOŁKI, KONWALJE, RÓŻA UKRAIŃSKA, BEZEDA, ŚWIEŻE SIANO, KWIAT POMARAŃCZOWY i inne.

PROSZEK DO ZĘBÓW

H. Majewskiego. Mydła, Perfumy i Wszelkie Kosmetyki w Krakowie w handlu F. A. Grigara, W. Fenza i J. Zaplatalskiego.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Table with columns for location (Kraków, Lwów, Wiedeń), date, and various financial instruments like bonds, bank notes, and exchange rates.

Proszę zwrócić uwagę na niniejsze OGŁOSZENIE. „Dębskiego cudownych kropli do zębów“ otworzyłem obecnie główny skład i wyrób tychże w mojej starej c. k. Aptecznej polnej we Wiedniu na placu św. Szczepana położonej.

Browar Piwny Parowy w Słotwinie (stacja kolei Karola-Ludwika) w pełnym ruchu będący, z całkowitem urządzeniem i zapasami. jest do wydzierżawienia na dłuższy przeciąg czasu, pod korzystnymi warunkami.

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA w Krakowie, ul. ś. Jana, w Hotelu Saskim przyjmuje do druku: DZIEŁA, BROSZURY, CZASOPISMA, TABELI, CYRKULARZE, OGŁOSZENIA, RACHUNKI, BILANSY, KUPONKI, CENNIKI, PROGRAMY, NACZŁKI NA LISTY I KOPERTY, KARTY POGRZEBOWE, BILETY WIZYTOWE i wszelkie inne w zakresie szt. druk. wchodzące roboty.

NASIONA ROŚLIN PASTEWNYCH jak: Lucernę francuzką oryginalną, Buraki i Marchew pastewną olbrzymią, wszelkie odmiany traw itp. Nasion z ostatnich zbiorów otrzymał Główny Skład Nasion Teofila Łuckiego we Lwowie

„DJABEL“ Dwutygodnik Satyryczno-Humorystyczny wychodzi w Krakowie. Prenumerata kwartalna w miejscu wynosi 1 złr. Z przesyłką pocztową 1 złr. 15 cent.

LEON GRABOWSKI W KRAKOWIE Ulica Franciszkańska Nr. 166 poleca swoją PRACOWNIĘ UBIORÓW MĘSKICH w której wszelkie w zakres krawiectwa wchodzące roboty podług najświeższej mody, po cenach najumiarkowańszych wykonuje.

Złota Księga Szlachty Polskiej. Czwartym Rocznikiem wyszedł z druku i został rozesłany abonentom. Uprasza się o jak najwcześniejsze zgłoszenia rodzin, pragnących być pomieszczeni w tym Roczniku.

MORSZYN Zdrojowiska Solankowe-Borowinowe poleca swoje cenne przetwory lecznicze do picia i kąpeli i przyjmuje zamówienia na takowe.

Woda gorzka naturalna z drożdżami „Bonifacego“ w małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bólu i upośledzenia trawienia i zaleca się wskutek tego do dłuższego użycia.

Sól gorzka rodzima z drożdżami „Bonifacego“ żugowana, pod kontrolą komisji Towarzystwa lekarzy galicyjskich i e. k. profesora chemii dr. Radziszewskiego na sposób soli karlsbadzkiej. Działając łagodnie i pobudzając wydzielanie błon śluzowych przewodu pokarmowego, usuwa zastoiny kałowe i skłonność do tyfoidu, nawalę krwi i zastoiny żylne, nadmierne otyłość, oraz obrzęki trzewów brzusznych (wątrobę, śledzionę) i stąd powstające cierpienia hemoroidalne, tudzież uporczywe zatwardzenia towarzyszące cierpieniom kłoboczym, połączone z niedokrewnością.

Żug bromo-solankowy z drożdżami „Migdalen“, takiej samej dobroci jak kreteńskich i halski. Żug borowinowo-solankowy, po raz pierwszy do użytku lekarskiego wytworzony, a posiadający przy innej stosunkowo ilości soli kuchennej i bromu, wiele kwasu mrowkowego i żelaza.

Żywe wyrazy wdzięczności wywołuje powszechnie broszurka pod tytułem „Przyjaciel chorých“, bowiem piśmko to przekonywa, że i dla ciężko i beznadziejnie nawet chorých jest najcenniejszą radą i pomocą, jeśli tylko użyte zostaną odpowiednie środki. Dowody na to zawarte są tak w umieszczonych w powyższej broszurce, jakoteż w nadchodzących ciągle nowych świadectwach i pismach dziękczynnych, a także w podawanych przez fachowe pisma sprawozdaniach lekarskich. Pożyteczne to dziełko wyszło obecnie nakładem Richtera księgarni w Lipsku w 50 wydaniu i powinien je sobie każdy chorý z e. k. uniwersyteckiej księgarni w Wiedniu — „K. K. Universitäts-Buchhandlung, Wien I, Stefansplatz 6“ sprowadzić tem bardziej, ile że na żądanie otrzyma go bezpłatnie i franco.